Cena 60 groszy. Opłata uiszczona ryczałtem.

GÓRKA



MIESIĘCZNIK

poświęcony sanatoryjnemu lecznictwu dziecięcemu, sprawom Kolonji Leczniczej Dziecięcej im. Rektora J. Brudzińskiego przy Zdroju w Busku oraz leczonej tam młodzieży i dziatwie.

ORGAN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ GÓRKI

ROK IV. Lipiec 1934 r. Nr 7 (41).

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia.

(Ciąg dalszy)

Następnie Dr. Makowski, objąwszy przewodnictwo po nieobecnym panu star. Tarnogórskim, wezwanym telefonicznie w sprawach służbowych do Buska, oddaje głos p. E. Kuroczce, który zdał sprawę z działalności pedagogicznej i dydaktycznej za okres 5 letni istnienia specjalnej szkoły na Górce dla dzieci lżej lub cięższej chorych.

Sprawozdanie to zostało wydrukowane w № 40 Górki z czerwca 1934 r. P. Kuroczko w referacie swoim omówił pokrótce historję szkoły na Górce w ciągu 5-ciu lat.

Referent zwrócił uwagę na trudności, z jakiemi szkoła ta walczyć musiała, chcąc istnieć w warunkach sanatoryjnych.

Na Górce uczą się wszystkie dzieci w wieku szkolnym bez względu na schorzenie w pozycji tak siedzącej jak i leżącej, z wyjątkiem dzieci już bardzo ciężko chorych i gorączkujących. Pod względem organizacyjnym, pedagogjum Górki przedstawia się następująco: a) przedszkole, obejmujące 4 o, 5-o i 6-o letnie dzieci, b) szkoła powszechna o programie drugiego stopnia, obejmująca dzieci od lat 7-u do 14-u, c) oraz luźne komplety młodzieży uczącej się w zakresie programów szkół średnich o różnych typach i przygotowujących się do poprzednich egzaminów w charakterze eksternów. W pracy tej zatrudnionych jest: cztery siły nauczycielskie (czasem pięć w miarę wzrostu frekwencji) z czego dwoje jest na etatach Skarbu Państwa. W ciągu 5-u lat istnienia szkoły przeszło przez nią 1160 dzieci, oraz 10-u gimnazistów z których poważna część już kończy gimnazjum z wynikami: dobrym i bardzo dobrym, a jeden studjuje medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim. —

Z liczby 1160 dzieci uczących się w różnych okresach lat szkolnych 340 dzieci ukończyło na Górce odnośne klasy, lub też całą szkołę powszechną. Z kolei omówił p. Kuroczko zagadnienia pedagogiczne i dydaktyczne, sprawę nowych metod nauczania i sposobu ich realizowania na Górce i gorącym apelem do Delegatów w sprawie popierania akcji pedagogicznej na Górce referat swój zakończył. Poczem Przewodniczący dr. Makowski, otwiera dyskusję

nad sprawozdaniami i podkreśla, iż zakłady lecznicze dla dziatwy przewlekle chorej muszą mieć zapewnioną opiekę wychowawczą; chodzi jednak o to, aby szkoły, szczególnie średnie nie utrudniały lekarzom wysyłania dzieci do uzdrowisk. Z takiemi przeszkodami mówca sam się spotkał na terenie Warszawy. Wobec tego stawia wniosek, aby Zarząd Stowarzyszenia wystąpił z memorjałem do Ministra W. R. i O. P. w sprawie wydania polecenia Dyrekcjom Szkół Średnich, aby nie utrudniały wysyłania dzieci, potrzebujących leczenia, do uzdrowisk, zwłaszcza takich, w których dalszy ciąg kształcenia jest zapewniony. Drugi wniosek dr. Makowskiego dotyczy konieczności badania wszystkich dzieci na dyfteryt i o ile to możliwe na inne zakaźne choroby, aby nie rozwozić po kraju chorób zakaźnych.—

Wnioski dr. Makowskiego popiera dr. Starkiewicz. —

Następnie dr. Mittelstaedt porusza sprawę budynku izolacyjnego, niezbędnego w instytucji, która skupia tak dużą ilość dzieci z całej Rzeczypospolitej. Do budowy izolacyjnego oddziału Zarząd powinien przystąpić niezwłocznie. Podkreśla też dr. Mittelstaedt brak chirurga, co zmusza dzieci ciężko chore odwozić do odległego szpitala w Kielcach, czego możnaby uniknąć, ponieważ odpowiednie lokale i urządzenia Górka posiada. —

Dr. Starkiewicz dziękuje za wyraźne postawienie sprawy budynku izolacyjnego, co się zaś tyczy chirurga sanatoryjnego wyjaśnia, iż jeden z lekarzy kwalifikuje się jako ortopeda i roentgenolog. Stałem konsultantem był dawniej chirurg-ortopeda dr. Opacki, obecnie zaś przyjeżdża co 6 tygodni z Krakowa p. dr. Kosiński. Konsultanci dają ścisłe instrukcje wszystkim, którzy mają do czynienia z dziećmi z tego rodzaju schorzeniem. Zasadniczo operacyj jest bardzo mało, i dlatego, że niema tu chirurga dziecięcego, jednak Zarząd w najbliższej przyszłości musi to wziąć, pod uwagę.

Na tem została wyczerpana dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu i Dyrekcji; przewodniczący zawiadamia, iż punkt 5 porządku dziennego został załatwiony i przechodzi do następnego punktu. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, które na wniosek przewodniczącego odczytuje p. Dobrowolski. Następnie zabiera głos dr. Mittelstaedt, zapytując dr. Starkiewicza, ilu pracowników zatrudnia Górka. Dr. Starkiewicz wyjaśnia, iż Górka zatrudnia 50 osób łącznie z personelem cegielni i gospodarczym przy ilości dzieci 150 w stałem sanatorjum. Dr. Mittelstaedt uważa, że ta ilość jest zbliżoną do normalnej ilości personelu w szpitalach, a nawet jest jeśli się obejmie kilkoro osób personelu technicznego i folwarcznego niższą. W szpitalach i to dla dorosłych stosunek personelu do ilości chorych jest 1 x 3.

Następnie przewodniczący oddaje pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej o zatwierdzenie bilansu i udzielenie Zarządowi absolutorjum. Wniosok jednogłośnie został przyjęty.

W dniu 17 VI 1934 r. o godz. 8-ej

rano delegaci zebrani na Walnem Zgromadzeniu rozpoczęli inspekcję Górki. Przedewszystkiem zostały zwiedzone pawilony: główny sanatorjum i letnie kolonji sezonowej, przygotowane na przyjęcie 400 dzieci. Następnie zwiedzony został folwark, ogrody owocowe i warzywne i park. PP. Delegaci i goście, zwiedzając Sanatorjum byli obecni na uroczystości zakończenia roku szkolnego i rozdania 71 świadectw w sanatoryjnej szkole.

O godz, 10[30], przewodniczący dr. Makowski wznowił obrady w sali rekreacyjnej. Przedewszystkiem w krótkiem przmówieniu złożyli hołd pamięci i zasługom ś. p. Generała Brygady i Ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego, tragicznie właśnie zmarłego. Zgromadzenie uczcili Go przez powstanie. Po 1-no minutowej ciszy na znak żałoby rozpoczęto dalsze obrady w myśl uchwał przyjętych na poprzedniem posiedzeniu

Zabiera głos dyr. Matula i odczytuje listę dotychczasowego Zarządu i zawiadamia, iż na mocy § 21 statutu ustępują: p. Wolff i dr. Kolkiewicz, a inż. Waligorski b. dyrektor Ubezpieczalni w Sosnowcu, został przeniesiony do Waszzawy. Ponieważ Ubezpieczalnia w Sosnowcu wydelegowała dr. Niepielskiego, dyr. Matula proponuje wybór jego do Zarządu, dr. Kolkiewicza proponuje wybrać ponownie, inż. Waligórskiego zaś wybrać za następcę. Walne Zgromadzenie przez aklamację wybiera Zarząd w proponowanym składzie: dr. Starkiewicz, dyr. Wąsowicz, dr. Kolkiewicz, dr. Niepielski, inż Świdziński, zastępcy: Dyr. Matula, Dyr. Jeżewski, inż. Waligórski.

Dr. Niepielski uzależnia swój udział w Zarządzie od decyzji Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu.

Z rady Nadzorczej ustępują dr. docent Czarnocki i dyr. Osiowski na miejsce których na wniosek dyr. Matuli zostali wybrani prof. Szenajch i dyr. Tomaszewski.

Komisję Rewizyjną mówca proponuję pozostawić w poprzednim składzie bez żadnych zmian.

Przewodniczący prosi o zgłaszanie kandydatów poza zgłoszoną listą. Ponieważ nikt z obecnych wezwaniu temu nie uczynił zadość, przewodniczący oddaje pod głosowanie kolejno złożone listy, które jednogłośnie przechodzą.

Z kolei przewodniczący ogłasza dyskusję nad zgłoszonymi wnioskami.

Nad 1-ym wnioskiem Zarządu w sprawie opłat za miejsca niewykorzystane prrewodniczący oddaje głos dr. Kolkiewiczowi. Dr. Kolkiewicz wyjaśnia iż organizacja, należąca do Stowarzyszenia, bierze na siebie wszystkie konsekwencje, wynikające ze statutu tak w dziedzinie obowiązków jak i praw, odczytuje przytem odpowiedni paragraf statutu i stwierdza, że Zarząd ma prawo ściągać należności za niewykorzystane miejsca od instytucyj, które dobrowolnie tego nie załatwią. Wchodząc jednak w położenie finansowe poszczególnych organizacyj spowodowane długotrwałym kryzysem ekonomicznym

i tem, że Górka budżetowo pomimo kryzysu dobrze stoi od 1932 r. nie wprowadza już sum należnych z tego tytułu do aktów przez co też nie stwierdza się fikcyjnych aktywów, dlatego popiera wniosek Zarządu w tem brzmieniu: Walne Zgromadzenie stwierdza decyzję Zarządu Górki nie przypisywania opłat za miejsca niewykorzstane od 1932 r.

Natomiast zaległą sumę 125.000 zł. jakoteż dopłatę do udziałów Zarząd będzie musiał z przykrością wobec najbardziej opornych udziałowców dochodzić prawnie. W chwili obecnej Zarząd przeprowadzić musi zmianę statutu w sprawie podniesienia udziałów do 10.000.- złotych w, Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i wogóle formalnie przesłać piśmienne udziały wszystkim tym udziałowcom, którzy lojalnie ze swych zobowiązań się wywiązali. W tej sprawie Zarząd ma odpowiednie uchwały ostatnich Walnych Zgromadzeń. Dr. Kolkiewicz jeszcze raz apeluje do pp. delegatów, aby nie dopuścili do stosowania tego rodzaju rygoru i uzasadnili konieczność wpłacenia tych sum ciężkiemi czasami i podnoszoną dziś koniecznością niektórych jeszcze pilnych inwestycyj na Górce oraz i to, że nadwyżka budżetowa Górki, wynosząca około 2.000.- zł. przy obciętych do maximum płacach personelu i obniżonych do minimum opłatach za leczenie jest stanowczo za małą, aby można nią pokryć wszystkie potrzeby Górki. Kiedyś krótkoterminowe zobowiązania wynysiły około 600.000.- zł., dziś Górka tego rodzaju długów niema. Prosi więc o upoważnienie, aby Zarząd mógł skorzystać z uprawnień § 17 statutu, a zaległości w dopłatach prosi regulować w minimalnych nawet 100 zł. ratach.

Dr. Mittelstaedt będąc pierwszy raz na Walnem Zdromadzeniu nie wie, czy kapitałem udziałowym wolno obracać, czy wolno go ruszać, a w sprawach egzekwowania radzi zasięgnąć opinji prawników, gdyż od r. 1931 może powstać kwestja przedawnienia.

Dr. Kolkiewicz w odpowiedzi wyjaśnia, że w sprawie zastosowania rygoru wobec opornych udziałowców Zarząd według opinji prawników ma pełne prawo i to nie ulega najmniejszej wątpliwości: przedawnienie nie istnieje, gdyż Zarząd bardzo często ponawia upomnienia tak, że sprawa opłat jest pod względem prawnym stale aktualną.

Dr. Starkiewicz w dalszym ciągu wyjaśnia stanowisko Zarządu i Dyrekcji wobec dopłat do udziałów i odczytuje szereg listów od poszczególnych organizacyj, z których wywynika, że większość lojalnie stara się pokryć te, dopłaty, naznaczając nawet terminy płatności rat, inne zaś nie chcąc dopłacać, zmniejszają ilość posiadaną udziałów do takiej normy, w której uchwała podnosząca udziały do 10.000 zł. — jest honorowaną. Tego rodzaju propozycjom konkretnym i opartym na dobrej woli Zarząd musi iść na rękę. Są też niestety przykre, stawiające sprawę w ten sposób, że Zarząd pomimo najszczerszej chęci musi iść po linji rygoru, uzasadnionego prawem; do

takich właśnie organizacyj należy Sejmik Będziński, ale i tu mówca wierzy, iż znajdzie platformę porozumienia, opartego przedewszystkiem na dobrej woli.

Dr. Kolkiewicz w związku z odczytanymi listami wyjaśnia na podstawie statutu sprawy ewent. wystąpienia udziałowców, oraz sprawę odstąpienia udziałów innej instytucji.

P. Wolff: jest 8-my rok na Walnem Zgromadzeniu Górki. Żywi wielki szacunek dla Górki, a szczególniej do tego, który ją do życia powołał. Działalność dr. Starkiewicza zna od dawnych lat z Zagłębia: jest to działalność piękna, zawsze bezinteresowna i pełna zapału. Pamięta działalność ś. p. Antoniego Starkiewicza, ojca dr. Szymona, który w czasach największego prześladowania polskości prowadził szkołę w duchu polskim. Legenda rodziny Starkiewiczów w Zagłębiu jest zawsze żywa. Żywy twór, jakim jest Górka jest pomnikiem nietylko dr. Starkiewicza, ale całej Polski. Sejmik Będziński, znając tę działalność przystąpił ze swymi udziałami ze względów czysto ideowych. Dla swoich jednak potrzeb zanim Górka została wykończoną musiał wybudować minjaturę wrawdzie Górki szpitalik w Siewierzu, ale lecznica ta zaspakaja piekące potrzeby powiatu. Dziś Samorząd nie jest w stanie wprowadzić do budżetu nawet kwoty kilku tysięcy złotych na dopłaty, gdyż przeciwstawiają się temu członkowie sejmiku, przeważnie rolnicy, którzy tych rzeczy nie doceniają jeszcze i których przekonać nie można, sprzeciwiają się nawet i władze nadzorcze.

W ogólnej kompresji budżetów samorządowych Sejmik Będziński skurczył swół budżet z 4.000.000.- zł. do 400 000.- t. j. dziesięciokrotnie. Mówca zapewnia, iż niema w tej sytuacji mowy o pokryciu zaległości. Jest mu przykro, że list tej treści wyszedł do Zarządu Górki, lecz stało się to skutkiem nieporozumienia. P. Wolf uważa, że zamiast 5 udziałów po 8000 Sejmik Będziński zadowoli się 4 udziałami po 10.000.-, gdyż do tej chwili wpłacono 40.000. Następnie mówca w imieniu swojem i S-ki Brackiej proponuje rozdrobnić udziały do 2.000.-, aby Górka nie była własnością tylko kilku bogatych organizacyj. Jest pewny, że wówczas wiele samorządów zwłaszcza śląskich przystąpi do Stowarzyszenia. Na zakończenie jeszcze raz prosi zebranych pp. delegatów o wniknięcie w położenie samorządów i życzliwe potraktowanie jego propozycyj, a tem samem pozwolenie korzystania Sejmikowi Będzińskiemu z tych przywilejów z jakich korzystają zainteresowane w Górce Ministerstwa.

Po krótkiej, w życzliwym tonie utrzymanej dyskusji, w której zabierają głos dr. Starkiewicz, dr. Kolkiewicz i p. Wolff — przewodniczący dr. Makowski prosi o postawienie konkretnego wniosku w sprawie Sejmiku Będzińskiego.

Dr. Kolkiewicz formułuje następujący wniosek: Walne Zgromadzenie sprawę Sejmiku Będzińskiego przekazuje Zarządowi do rozpatrzenia i udziela mu pełnomocnictwa do de-

finitywnego jej załatwienia.

Wniosek powyższy został przyjęty przez aklamację.

Sprawę ew. rozdrobnienia udziałów przekazuje się Zarządowi do przestudjowania i przedstawienia na następne Walne Zgromadzenie.

Wniosek ten także przyjęto przez aklamację.

Dr. Makowski oddaje na chwilę przewodnictwo kom. Kowalikowi, sam zaś odczytuje wniosek Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie: „Zgodnie z § 13 statutu stowarzyszenia Walne Zgromadzenie uchwala: „Zobowiązać Zarząd Stowarzyszenia do ujawnienia w terminie do dnia 15 lipca 1934 r. w zakresie jaknajwcześniejszym praw członków Stowarzyszenia, wypływających z posiadania udziałów Stowarzyszenia w wykazie hipotecznym księgi wieczystej nieruchomości p. n. „Sanatorjum dla dzieci zołzowatych, oznaczonej numerem 3 (trzecim) położone we wsi Zbludowice, gm. Radzanów, pow. Stopnickiego". W sprawie powyższego wniosku dr. Kolkiewicz wyraża obawę, iż w zajęciu hipotecznem realizacja żądań Ubezpieczalni Warszawskiej pociągnąć musi większe koszta.

Dr. Makowski uważa, że na wniosek powyższy może odpowiedzieć tylko Zarząd.

Inż. Świdziński proponuje zrobić wyciąg z odnośnych artykułów statutu oraz uchwał Walnych Zgromadzeń i innego rodzaju umów i w terminie wskazanym przesłać Ubezpieczalni Warszawskiej do wiadomości.

Dr. Kolkiewicz stawia formalny wniosek. Wniosek Ubezpieczalni Warszawskiej w sprawie sprecyzowania praw i t. d. powierza się Zarządowi do wykonania w myśl udzielonych powyżej instrukcyj Walnego Zgromadzenia. Wniosek Ubezpieczalni Warszawskiej łącznie z uzupełnieniem d-ra Kolkiewicza w głosowaniu przyjęto bez sprzeciwu.

Następnie przyjęto wniosek w sprawie wydania w myśl § 15 postanowień na wpłacone udziały, oraz wniosek 3-ci Zarządu: Upoważnia się Zarząd do zrealizowania zaległości z tytułu opłat za niewykorzystane miejsca i do ewent. wykonania rygorów § 17 statutu poszukiwania zaległości na wkładach Stowarzyszenia wniesionych. Wniosek zostaje przyjęty przy jednym głosie sprzeciwu p. Wolffa.

Na żądanie przewodniczącego odczytano telefonogram inż. Byszewskiego, delegata Komisji Zdrojowej w Busku, wyrażający usprawiedliwienie nieobecności i życzenie pomyślnych obrad.

Następnie dyrektor dr. Starkiewicz stawia następujący wniosek: Walne Zgromadzenie uznaje pp. Julję Ringman i Ewę Danecką za honorowych członków Stowarzyszenia p. n. „Kolonja Lecznicza Dziecięca im. dr. med. Rektora Józefa Brudzińskiego „Górka" za zasługi położone w rozwoju Górki w czasach jej najcięższych zmagań się finansowych, a to przez żyrowanie weksli na dziesiątki tysięcy złotych. Wniosek przyjęto oklaskami jednomyślnie.

Poczem Dyrektor dr. Starkiewicz przedłożył wniosek p. H. Grodzickiej, kierowniczki oddziału dziecięcego

neuropatycznego poparty i złożony przez dr. Starkiewicza: Walne Zgromadzenie postanawia nazwać salę, na której przebywają dzieci neuropatyczne imieniem Prof. Dr. Józefy Jotejko w uznaniu zasług Jej na polu pracy naukowej nad dzieckiem upośledzonem. Wniosek przyjęto.

Następnie przyjęto dezyderaty dr. Makowskiego w sprawie przymusowego badania dzieci na nosicielstwo błonicy i w sprawie wystosowania memorjału do Ministerstwa W.R.i O.P. o okólnik do Dyrekcji szkół w celu niestawiania przeszkód w wyjeździe dzieci chorych do uzdrowisk w ciągu roku szkolnego.

Powyższe przyjęto. —

Na zakończenie zabiera głos dyr. Tomaszewski: „Słyszeliśmy o finansach, gospodarce, wkładach pieniężnych, o leczeniu i wychowaniu, zwiedziliśmy te bogactwa i owoc pracy człowieka, które są chlubą całej Polski. Nie mówiliśmy jedynie o tych wkładach, których wyważyć ani wymierzyć niepodobna, a wkładami temi są praca, energja, zapał i miłość Doktora i Twórcy tej instytucji D-ra Sz. Starkiewicza. Niech mi będzie wolno być wyrazicielem uczuć wszystkich i na zakończenie obrad wyrazić ogrom uznania dla Jego zasług oraz podziękować za tak serdeczne przyjęcie. Oklaski. —

Na powyższem Walne Zgromadzenie zakończono o godz 12^{45}. —

Przyczynek do refleksyj, podanych w poprzednim numerze Górki, zpowodu 15-lecia Górki na temat: „żyć to walczyć..."

Pogląd, że życie — to walka, pogląd tak bardzo rozpowszechniony, winien być raczej pytaniem, na które odpowiedź musi być dawana z dużą rezerwą. Tak, to prawda, że gdy się żyje dłużej, ceraz się więcej wierzy w słuszność tego poglądu, ale czy słusznie, czy jest prawdziwym ten pogląd w takiem znaczeniu, jak uznawany jest przez wielu ludzi! Czy należy naprawdę tak go interpretować jedynie jak chce i dowodzi Darwin? A Tołstoj n. p. jest innego zdania, gdy mówi o niesprzeciwianiu się złu, a więc w dziedzinie moralnej walka nie jest niezbędną, jak mniema ten filozof. Nam się zdaje, że prawda cytowanych myśli znajduje się najbardziej w idei miłości chrześcijańskiej, która wymaga walki dla tem lepszego życia, ale walki z samym sobą, z własnemi brakami i grzechami! — w imię właśnie miłości! Lecz największa miłość winna być regulowaną zawsze i kontrolowaną przez rozwagę i rozum, tembardziej im miłość jest istotniejszą: czynić zaś ofiary bez miłości, jedynie dla czynienia samoofiarności bez wymienionego celu, nie jest ani dobrem, ani rozumnem.

A więc żyć — to walczyć, ale z samym sobą, ale w imię miłości możliwie rozumnie pojętej. —

X. —

O wysyłaniu dzieci do uzdrowisk kąpielowych.

(ciąg dalszy)

W dalszym ciągu wielką grupę schorzeń. które nadają się do leczenia w uzdrowiskach kąpielowych, stanowią schorzenia kiłowe. Już za dawnych czasów, kiedy nie znano jeszcze dzisiejszych środków farmakologicznych leczenie kąpielami uważano za jedynie racjonalne i właściwe. Szczególnie dotyczy to schorzenia kiły wrodzonej, które pociąga za sobą tyle nieszczęść w okresie dziecięcym. Wiemy bowiem ile ślepych, głuchych, sparaliżowanych itd. pochodzi właśnie z tej grupy chorych. Korzystny wpływ kąpieli obserwuje się także w kile później (t. zw. zastarzały syfilis).

Nadzwyczaj dobre efekty lecznicze obserwuje się u rekonwalescentów po schorzeniach zakaźnych okresu dziecięcego, po długich wyniszczających schorzeniach.

Nie mówię już o cudownych rezultatach wpływu kąpieli na dzieci z wiecznemi objawami kataru oskrzeli, skazy wysiękowej, skazy limfatycznej i całego szeregu stanów, których nazwa nam niewiele mówi, ale które na rozwój dziecka i kształtowanie się przyszłego obywatela mają wielki wływ.

Następne pytanie brzmieć powinno: Kiedy należy wysyłać dzieci do uzdrowisk? Jaka pora roku jest najbardziej odpowiednia?

Tu mówi już wieloletnie doświadczenie, że okres zimowy i wiosenny jest najbardziej odpowiedni dla organizmu dziecięcego, tendencje lecznicze bowiem uzdrowisk pokrywają się, — że tak powiem, — z zapotrzebowaniem takich właśnie bodźców przez rozwijający się organizm. Dlatego też nasze uzdrowisko po odpowiedniem przygotowaniu uruchomiło kolonję zimową dla uczących się dzieci w okresie zimowych feryj świątecznych. Wyniki przez nas osiągnięte były bardzo zachęcające i potwierdziły słuszność naszych zapatrywań.

Wielkim argumentem przemawiającym za koniecznością kolonij zimowych jest fakt, że w tym okresie skłonność do schorzeń zakaźnych jest najmniejsza, na kolonjach o wiele mniej obserwuje się przypadkowych zachorowań, które przecież zmniejszają efekt leczniczy stosowanych zabiegów leczniczych.

A trzeba przytem wziąć pod uwagę, że ten okres kolonij zimowych nadaje się szczególnie do hartowania młodzieży szkolnej, przedewszystkiem z wielkich miast. Wprost idealne zapanowałyby stosunki, gdyby kolonje zimowe mogły być urządzane dla dzieci szkolnych z miast przez okres zimowy, przyczem możnaby prowadzić również naukę normalną. Dziecko fizycznie zyskiwałoby nie zaniedbując wcale rozwoju umysłowego.

Byłyby to więc sezonowe osiedla szkolne, o czem w naszem czasopiśmie niedawno pisaliśmy. Ieżeli akcja kolonij zimowych znajdzie zrozumie-

nie u władz szkolnych, rodziców i instytucyj społecznych, dbających o młode pokolenie — to wówczas śmiało mówić można o jak najracjonalniejszem leczeniu schorzeń przewlekłych okresu dziecięcego, schorzeń, które w dzieciństwie nie są straszne, ale nie leczone narażają organizm dziecka na niepowetowane szkody, schorzenie bowiem skrycie niszczy siły obronne organizmu dziecka i wtedy, gdy dziecko w okresie pełnego rozwoju powinno być pełnowartościowym członkiem społeczeństwa i przyczynić się do twórczej pracy społecznej, w tym momencie następuje załamanie sił obronnych i społeczeństwo musi łożyć na utrzymanie czy leczenie takiej jednostki. Miast siły twórczej młoda jednostka społeczna staje się na długie lata ciężarem rodziny, społeczeństwa i w końcu państwa.

Dr. A. S.

Zdrowe dziecko — to przyszłość narodu i świata.
Złóż najdrobniejszą ofiarę na fundusz leczenia dziecka.

„PACZKI"

(z zagadnień wychowawczych)

Codzienna poczta dla sanatorjum oprócz listów przynosi jeszcze pewną ilość przesyłek, t. z. paczek, dla dzieci. Rodzice stęsknieni za swojem dzieckiem chcą mu okazać pamięć, bardziej wymowną od słów pisanych i przesyłają dziecku jakieś zabawki, trochę słodyczy czy drobiazg jakiś z ubrania. Przesyłki te po odpowiedniem zaksięgowaniu zostają dostarczone siostrom na sale, a po zdjęciu zewnętrznego opakowania siostra wręcza dziecku paczkę w całości, by mogło samo przejrzeć co otrzymało z domu, jak również, by odniosło bezpośrednią radość z odwijania coraz to innych dowodów pamięci.

Łatwo domyśleć się, że każda taka przesyłka to głębokie przeżycie i splot wrażeń dla dziecka. Jest jakieś wyodrębnione w dniu tym, jakby specjalną łaską odznaczone. W paczce jest często fotograja rodziców, lub rodzeństwa, jakiś serdeczny napis, więc łączność z domem rodzinnym okazuje się nanowo nawiązana, dziecko jest wzruszone dobrocią, której może nie odczuwało w domu, nieraz w twardych warunkach powszednich dni i walki rodziców o byt codzienny. A następnie stosunek dziecka do otoczenia na sali, do swoich kolegów i towarzyszy zmienia się choćby na chwilę; On jest atrakcją, zaciekawieniem, powodem, że ktoś stara się o jego względy, a wszystko to sprawiła ... paczka z domu. Jak tu nie podzielić się tą radością z innemi dziećmi? ze swoim najbliższym kolegą lub koleżanką, której łóżeczko stoi najbliżej, z którą, lub którym, łączy go jednakowy rodzaj schorzenia, zamiłowanie do podobnych zabaw, jedna klasa szkolna, czy wreszcie wspólne miasto, z którego przyjechali do sanatorjum. Część więc słodyczy zostaje rozczęstowana, skrupulatnie podzielona na kawałki

i odłamki i przesłana poprzez szereg łóżeczek nawet ostatniemu w rzędzie. Szczęśliwe są te dzieci, które chociaż raz podczas okresu pobytu otrzymują przesyłkę, są i takie, które co kilka tygodni doznają tej radości, ale są i inne, które nie mają rodziców, lub których rodzice nie mogą swym chorym oddalonym dzieciom zrobić tej radości.

W czasie świąt, na Mikołaja, na Nowy rok wszystkie dzieci otrzymują jednakowe co do zawartości, a różne tylko co do ilości paczki ze słodyczami od Zarządu Kolonji, która i na choinkę obdarza również wszystkie dzieci drobnemi podarkami. Niektóre instytucje pamiętają o swoich małych pacjentach i przeznaczają na ten cel drobne sumy. Nieraz taka mała piłeczka, otrzymana tu od instytucji jest bardzo ceniona.

Zdarzają się matki wrażliwe tak bardzo na niedolę dziecka, nietylko swojego, ale i jego współtowarzyszy choroby i oddalenia, że, znając te drobne a ogromne jednocześnie radości świata dziecięcego przesyłają imienne pączki kolegom swojego dziecka, tym którzy ich jeszcze nigdy nie dostali. Oczywiście trzeba na to nietylko gotowości serca, ale i możności materjalnych, które niezawsze idą ze sobą w parze. Czy wszystkie dzieci w taki serdeczny sposób reagują przy otrzymaniu przesyłek? Oczywiście nie.

To są bardzo ciekawe momenty dla wychowawcy obserwowanie zachowania się dziecka przy odbiorze przesyłki, tak samo jak i zawartość paczki mówi o otoczeniu domowem dziecka. Po zawartości przesyłki można odgadnąć czy to jest przesyłka ze Śląska, Łodzi czy Warszawy.

Trzeba w tem miejscu nadmienić rodzicom, żeby nie przysyłali dzieciom kiełbasy, łatwo psujących się owoców, które nieraz odrazu trzeba wyrzucić, ciast i bułek. Dzieci jedzenia mają dosyć — do przesyłek nadaje się czekolada, cukierki, jakieś herbatniki, owoce, które nie psują się przez drogę, jak naprzykład pomarańcze. Bardzo chętnie otrzymują dzieci loteryjki, szachy, warcaby, gry towarzyskie, które urozmaicą im godziny dnia, spędzone w łóżeczku. Raczej więc należałoby prosić, by rodzice o tem pamiętali, wysyłając dziecku paczkę. Będą mieli to zadowolenie, że dziecko ich spędzi na miłej rozrywce wiele godzin w towarzystwie swoich kolegów i że ten podarek będzie miał charakter nie egoistyczny a bardziej społeczny, bo służyć będzie całej grupie, na czas dłuższy i da im pewną rozrywkę intelektualną.

H. G.

Dzieci różnych szkół-uzdrowisk całej Polski! Zawiązujcie ze sobą ścisły kontakt, pisujcie do siebie, opisujcie swe przeżycia i wrażenia, oraz warunki, wśród których żyjecie.

Redakcja „Górki” chętnie podejmuje się pośrednictwa w wysyłaniu listów.

Pisujcie wprost do oddziałów klas — a znajdziecie zawsze chętnych do odpowiedzi.

Z życia Towarzystwa Przyjaciół Górki.



Kolonja leśna.

W lesie Wełecz, ogólnej przestrzeni 185 ha, leżącym przy szosie Busko—Pińczów w odległości 5 klm. od Buska, Stowarzyszenie Kolonji leczniczej dziecięcej Górka wydzierzawiło, na 36 lat t. j. do 1966 roku od Dyrekcji Lasów państwowych, działkę wielkości 3 ha, mającą kształt prostokąta, którego strona wschodnia i zachodnia mają po 241 metrów długości zaś południowa i północna po 125 metrów.

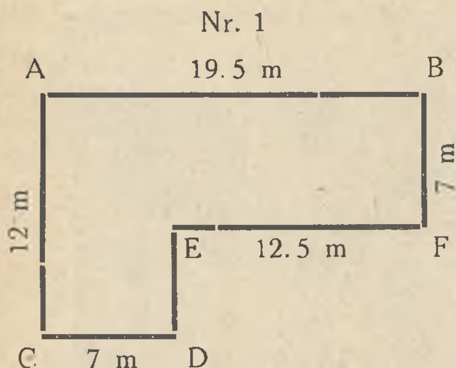
Na tej działce w roku 1932 został wybudowany namiot drewniany odsłonięty od południa gdzie ulokowano 10-cioro najbardziej chorych dzieci.

Po miesiącu u 8-ga dzieci zauważono poprawę znaczną, a tylko dwoje dzieci nie reagowało zupełnie ani na słońce, ani na leśne powietrze.

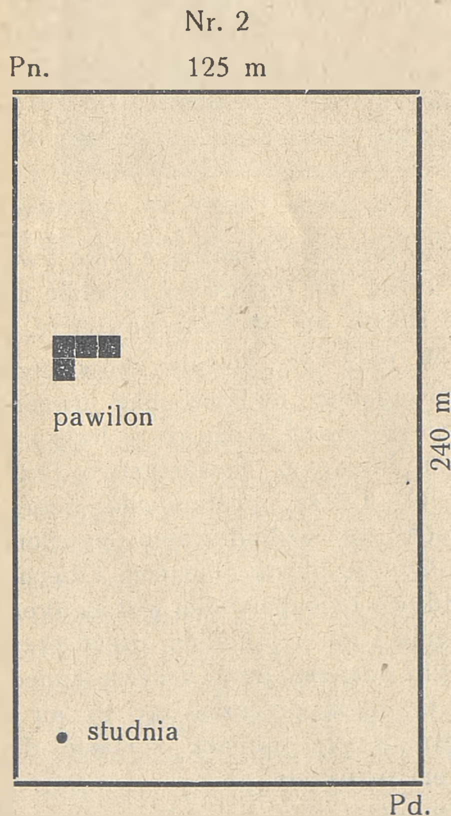
W 1933 roku zostały znów przeprowadzone badania nad dziećmi umieszczonemi czasowo w lesie i w roku bieżącym Towarzystwo Przyjaciół Górki postanowiło zebrać środki na wybudowanie pawilonu stałego na 30 do 50 dzieci. Obecnie budowa tego pawilonu jest na ukończeniu i mury już stoją, część przykryta dachem i jeżeli deszcze zanadto nie będą przeszkadzać to na 1 sierpnia cały budynek zostanie dachem przykryty.

Poniżej szkic przedstawia kształt budynku, którego ścianka wschod-

AC a północna AB pokazują, iż najdłuższa ścianka jest najwięcej usłonecznioną.



Położenie pawilonu w leśnej działce uwidacznia szkic Nr. 2.



Towarzystwo przyjaciół Górki jest pewne, że środki potrzebne na wykończenie tego leśnego pawilonu zdobędzie od ludzi, rozumiejących zbawienne działanie czystego leśnego powietrza i słońca nie przesłoniętego tumanami kurzu.

Pawilon zbudowany został na fundamentach z miejscowego — wełeckiego kamienia i cegły wyrobionej w cegielni Kolonji. Budynek kryje się gontami i zupełnie harmonizuje z leśnem otoczeniem. Będzie ogrzewany piecami, a ponieważ teren jest górzysty, zimą będzie można go uważać jako szkolną kolonję i zdrowsze dzieci będą mogły używać na saneczkach i nartach.

Inż. J. Ś.

> Pomagając propagowaniu naszej idei — przyczyniasz się do ratowania chorych dzieci od kalectwa, a nawet od śmierci.
>
> Pamiętaj o swym obowiązku i odpowiedzialności przed przyszłemi pokoleniami. —

W związku z zapoczątkowaną na Górce hodowlą jedwabników delegowano na 1-no miesięczny kurs jedwabnictwa p. Błaszkiewiczównę Kazimierę, — której sprawozdanie z kursu drukujemy poniżej. —

Sprawozdanie z kursu jedwabniczego w Millanówku.

W tak krótkiem sprawozdaniu nie będę mogła zmieścić całego materjału z kursu. Chcę tylko rzucić pe-

wien ogólny zarys, którybymożliwie w niewielu słowach scharakteryzował znaczenie tej młodej u nas gałęzi przemysłu.

O mierze zainteresowania społeczeństwa świadczy to, że w kursie brały udział osoby z różnych warstw społeczeństwa i z różnem wykształceniem. Było kilka osób posiadających studja uniwersyteckie, byli ze sfer wojskowych, rolniczych, jedna przedstawicielka z dziennikarstwa itd.

Jedwabnictwo w Polsce jest stosunkowo b. młodą gałęzią przemysłu, ponieważ brak było dotychczas zainteresowania w społeczeństwie i zrozumienia, brak było sił fachowych, któreby to odpowiednio poprowadziły. Drugą ważną przyczyną było przeświadczenie, że klimat nasz nie odpowiada morwie.

Przekonania te, zostały obecnie już obalone. Obecnie sprowadzamy do kraju rokrocznie za 50 miljonów zł. jedwabiu.

Chodzi o to, ażeby suma ta została w kraju. Sprawą tą zaczęły się już interesować Ministerstwa: Komunikacji, Rolnictwa, Pracy i Opieki Społecznej. W tym celu Min. Komunikacji zakłada szkółki morwowe przy Kolejach, oraz obsadza tory żywopłotem morwowym. Obecnie są zakładane hodowle jedwabników przy więzieniach, w klasztorach, przy szkołach, w zakładach wychowawczych i t. d. W Polsce w 1924 r. było 8 hodowli, obecnie liczba ta wzrosła do 947.

Trzeba jednakże wziąć pod uwagę, że hodowlę prowadzi się tylko raz w roku przez 6 tygodni, a zatem jest to zarobek uboczny. Hodowla przeciętnie z 25 — 30 gram. przy dobrych warunkach powinna dać do 200 zł. dochodu. Pomieszczenia taka hodowla wymaga do 100 m^3. Około 30 starych drzew morwowych albo 250 m. krzewów.

Ponieważ Japonja w ostatnim czasie rzuciła na rynki światowe b. dużą ilość jedwabiu po minimalnych cenach, przeto cena jedwabiu w całej Europie również spadła. Obecnie 1 kg. świeżych oprzędów kosztuje 4 zł., suchych 9zł. 50 gr.

Celem kursu wyżej wymienionego jest przedewszystkiem szerzenie propagandy na wsiach naszych, zainteresowanie jedwabnictwem naszych rolników którzyby mogli tą drogą zdobyć w ciągu lata pewną kwotę pieniędzy. Następnie hodowla morwy — wzorowych szkółek, wysadzanie dróg drzewami i krzewami morwowemi. Jeśli ktoś chce prowadzić hodowlę na szeroką skalę, musi posiadać odpowiednie pomieszczenie i odpowiednią ilość morwy.

Warto jednakże zwrócić uwagę na działalność propagandową, rozbudzić przekonanie u rolników, i kraj wzbogacić o jedną gałęź przemysłu więcej, niechby ta poważna suma pozostała w rękach naszych hodowców.

K. Błaszkiewiczówna
Górka 18-VII — 1934 r.

Zapisujcie się na członków T-wa Przyjaciół Górki.

KRONIKA.

Wycieczki.

W drugiej połowie lipca zwiedziła nasze uzdrowisko wycieczka delegatek Kół Gospodyń Wiejskich pod przewodnictwem instruktorki rolnictwa na powiat stopn. p. Milewskiej.

— X —

Skutkiem częstych wycieczek nawiedzających nasze sanatorjum ustalono dzień zwiedzań na czwartek po południu. Niedzielę przeznaczono wyłącznie na wizyty dla rodziców i opiekunów dzieci.

Wyjazdy.

Po piętnastym lipca wyjechała po dłuższym okresie kuracji większa partja dzieci. Między niemi opuściła sanatorjum po przeszło rocznym pobycie Danusia Brettnerówna. Jakkolwiek wychowawcy nasi mieli wiele kłopotu z Danusią, mimo to była bardzo przez wszystkich lubianą.

— X —

Jerzyk Karney nie zapomina o swoich kolegach z sali kremowej. Tym dzieciom, które nie mają rodziny lub nie otrzymywały dotychczas paczek, przesyła co pewien czas pełne niespodzianek i słodyczy pakiety, a Czesio Witecki otrzymuje nawet i listy, które są b. interesujące. Jerzyk mieszka na leśniczówce więc opisuje swoje przygody i spostrzeżenia z życia lasu i zwierząt. Wszystkie dzieci napisały do Jerzyka zbiorowy list.

Koncert dziecięcy.

Dnia 22 b. m. dzieci sanatorjum zorganizowały koncert w sali rekreacyjnej dla swych kolegów i koleżanek. Na program składały się deklamacje, śpiew solowy, chór, skrzypce, pianino. Chór przygotowała p. dr-owa Sałamańczukowa. Na zakończenie dzieci wręczyły p. Doktorowej wiązankę kwiatów z podziękowaniem za pomoc w organizowaniu koncertu.

— X —

W tych dniach kilkoro dzieci dostało aparaty ortopedyczne dzięki czemu po długiem leżeniu będą mogły zacząć chodzić.

Nieco o powodzi.

Powódź do nas wprawdzie nie dotarła, ale o 20 km. leżący Korczyn i okolice zostały przez żywioł powodzi częściowo zatopione. Ludność wraz z dobytkiem została ewakuowana na bezpieczne tereny. Na życzenie Starostwa na miejsce zajęte powodzią wysłała Górka swoją Straż Ochotniczą dla okazania pomocy ludności, zagrożonej strasznym żywiołem. Straż wyjechała własnem-autopogotowiem i pracowała bez przerwy w ciągu kilku dni. Prócz tego wydelegowano pomoc lekarsko—sanitarną w ilości 3 osób: 1-go lekarza i 2-ch pielęgniarek. Dyrekcja i personel Górki rozpoczął również akcję niesienia pomocy dla ofiar powodzi w postaci składek pieniężnych i zadeklarowanej, na budowę zniszczonych domostw, cegły.

— X —

Nasze hodowle jedwabników są już na ukończeniu. Ostatnie gąsien-

niczki zwijają pospiesznie oprzędy. Dotychczas zebraliśmv około ośmiu kg. oprzędów. Okazało się że morwy mamy jeszcze zamało, ażeby rozpocząć hodowlę na szeroką skalę. Dlatego też na jesieni przystąpimy do racjonalnej hodowli morwy, oraz rozpoczniemy plantacje niewykorzystanych jeszcze terenów. Zainteresowanie hodowlą u dzieci było b. duże — chodzące przychodziły do wychowalni, gdzie chętnie ofiarowywały swą pracę przy karmieniu, — leżące brały nawet na salę po kilka gąsiennic i hodowały przy swoich łóżkach.

— X —

Propaguj ideę leczenia dziecka przewlekle chorego. Czytaj, prenumeruj nasze pisemko.

Poznaj duszę dziecka z tego co mówi i pisze. —

Lekarskie Zebranie Towarzyskie odbyte w dniu 27. VI. b. r. zaszczycił kierownik nowo—otwartej Pracowni Bakterjologicznej przy Państwowym Zakładzie Zdrojowym p. Prof. Dr. L. Orłowski z Wilna.

— X —

29. VII. r. b. naznaczone zostało posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Górki w Wełczu w Pawilonie częściowo wybudowanym — poświęcone uroczystemu założeniu kamienia węgielnego pod wznoszony Pawilon.

—oOo—

Z życia kolonji sezonowej „Górka".

Zwykły dzień.

Przemiła gromada, licząca obecnie 366 dzieci o godz. 7-ej zrywa się na równe nogi, szybko, niemal na tempo, odbywa się porządne mycie, czesanie, ubieranie się i słanie łóżek. W trosce o pobudzenie apetytów i energji życiowej ćwiczymy swoje pociechy co dnia przez 15 minut.

Modlimy się razem na głównym placu pod banderą. O godz. 8-ej spieszymy w parach do jadalni. W czasie od 8-ej do 12-ej godz., dzieci ważą się mierzą, kąpią, bywają badane przez lekarzy i t. d. Dzieci wolne w danym dniu od tych zabiegów mogą korzystać z czytelni, zabaw, gier, lub chłodu naszych kochanych brzózek. Godzina 12-ta to czas obiadowego posiłku, a po nim $1^1/_2$ godz. leżenia. Godzina 15-ta wstają dzieci i spieszą po znaczki i listy. Czas szybko mija. Już godz. 16, a więc podwieczorek. Czas do kolacji, to najprzyjemniejsza pora dnia, to czas wycieczek, gier, zabaw, czytania i t. p. przyjemności. O godz. 19-ej kolacja, a po niej utrudzone dzieci szybko się umywszy, kładą główki do snu.

Niezwykłe dni też bywają. Do takich należą dni urozmaicone muzyką i przedstawieniami. Z takich niezwykłych dni na szczególną uwagę zasługuje uroczysty dzień „Święto Morza" i „Ostatni dzień radości na Górce".

„Święto Morza".

1 lipca o godz. 9-ej odbyła się

na wielkiej drodze w pobliżu mapy plastycznej nad minjaturowym Bałtykiem defilada, którą prowadził pan wychowawca Mróz, a przyjmował Zarząd Kolonji włącznie z lekarzami, o godz. 10 w sali jadalnej przybranej pięknemi rysunkami, związanemi z uroczystością, jako to:
okrętami, statkami, rybami, widokami na morze i t. d. wykonanemi przez dzieci, odbyła się wielce uroczysta akademja. Akademję tę otworzyła jedna z wychowawczyń; następnie w pięknych, a gorących słowach p. dr. Gawroński przedstawił dzieciom doniosłe znaczenie morza dla kraju. Dzieci, przejęte duchem chwili, wzniosły okrzyk na cześć „M o r z a”.

Stosowne i piękne deklamacje oraz śpiewy dopełniły uroczystości. Po południu starsze dzieci popisywały się tańcami, związanemi z nastrojem chwili, jako to: „Szept fal” „Marynarze” „Bałtyk” „Wędrówka dzieci do polskiego morza” i t d.

„Ostatni dzień radości na Górce”.

Dzień ten święciła ogromnie sympatyczna grupa dzieci krakowskich, odjeżdżająca 15 lipca. Dzieci te naprawdę mile zapisały się w pamięci swych opiekunów na Górce. Nam dobrze z niemi było a sądzimy, że i im z nami.

Wielkim nakładem pracy urządziły „Ostatni dzień radości na Górce”. Na program dnia złożyły się prześliczne inscenizacje wielu piosenek, łącznie z tańcami najmłodszych pociech (sześciokrotnie na brawa powtarzanemi), wreszcie piękne tańce starszych dzieci.

„Dzień radości” zakończyły dzieci podziękowaniem Kochanemu Panu Doktorowi i swoim opiekunom oraz pieśnią „O jak nam miło na Kolonjach było”.

Wychowawczyni.

Kącik dla dzieci.



„Górka” Kolonje sezonowe.
Kąpiele siarczano-słone w otwartym basenie.



ŻARTY

Z listów dzieci do rodziców
(podpatrzone)

. . . . i niech mi mamusia uszyje szlafroczek, szczoteczkę do zębów i pastę do butów . . . .

Nasza Górka

Gdyśmy obydwie na Górkę jechały,
Nikogo z kolonji jeszcześmy nie znały,
A gdyśmy nareszcie dziewczynki poznały,
Wszystkieśmy wspólnie śpiewały, skakały.
Teraz nam na Górce jest bardzo wesoło,
Bo co niedzielę przedstawiamy i tańczymy wkoło.
I odjeżdżać z Górki wcale nie myślimy,
Bo się tutaj wszystkie bardzo weselimy.
Gdy wreszcie z musu w dom zajedziemy,
Chętnie o Górce wspominać będziemy.

Marysia Haładus i Cesia Zworowska
z pawilonu fiołkowego.

Dzieci w sanatorjum

Ledwie wczesne zorze błękit nieba złocą,
A już w sanatorjum dziateczki świergocą,
Wstają do roboty ochoczo, radośnie,
Bo radość w ich sercach z każdą chwilą rośnie.

Po śniadaniu na dwór śpieszą wszyscy zgodnie,
Nie patrzą jak tam jest — gorąco, czy chłodno
Idą do ogrodu, na spacer lub w pole,
Zrywają stokrotki, bławatki kąkole.

Po obiedzie znowu nieco spoczywają,
A potem się bawią — gry, zabawy mają
Tak, dopóki złote słonko nie zagaśnie
Wówczas każde z dzieci w swoim łóżku zaśnie.

W. Przedpełski
z Kalisza lat 11. —

CENY OGŁOSZEŃ: za tekstem: cała strona — 50 zł.; 1/2 strony — 30.; 1/4 — 20 zł. 1/8 — 12 zł. — Drobne — za 1 słowo .10 gr. Przed tekstem — 2 strona cała 80 zł. — Tabelaryczne, fantazyjne — 50% drożej. —

Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia. Ogłoszenia przyjmuje biuro Tow. Przyj. Górki — w Busku-Zdroju. Za terminowość ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Prenumerata: rocznie zł. 6. — półrocznie zł. 3. — miesięcznie 50 gr. Numer pojedynczy 60 gr. — Prenumeratę wpłacać do PKO Nr. 21.330 — Tow. Przyjaciół Kolonji Leczniczej Dziecięcej w Busku-Zdroju.

Za komitet redakcyjny:
K. Błaszkiewiczówna.

Redaktor odpowiedzialny:
W. Dobrowolski.

Wydano nakładem Towarzystwa Przyjaciół Górki.

Wszelką korespondencję kierować: Busko-Zdrój, Górka, Redakcja „Górki".

Druk: St. Łuszcza, Busko-Zdrój, Tel. 42.